

Warta już niegroźna Stan wód poniżej poziomu alarmowego

Jak wynika z danych Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego stan wód na Warcie zbliża się do poziomu mniej więcej normalnego. Najwyższa fala (396 cm) osiągnęła rejon Pyzdr i Sremu, lecz i tam nie zagraża już wylewem, gdyż stan wody wynosi 54 cm poniżej poziomu alarmowego. Notuje się jednak pewne straty w uprawach. W całym okresie wysokiej fali zostały bowiem zalane lub podtopione w dolinie Warty użytki rolne na powierzchni 7.993 hektarów, w tym największą w powiecie słupeckim — 2.466 ha i powiecie wrzesińskim — 2.200 ha. Powstałe straty obliczają już inspektorzy PZU, ustalając wysokość odszkodowań dla poszczególnych użytkowników gruntów, łąk i pastwisk. (KJ)

Rozmowa R. Kennedy z U Thantem

W środę senator Robert Kennedy złożył wizytę sekretarzowi generalnemu ONZ, U Thantowi i odbył z nim godzinną rozmowę. Po spotkaniu Kennedy oświadczył dziennikarzom, iż rozmowa dotyczyła niedawnej jego podróży do Afryki Południowej jak również problemów Azji Południowo-Wschodniej. Senator podkreślił zaniepokojenie sekretarza generalnego ONZ możliwością rozszerzenia się konfliktu wietnamskiego. (PAP)

Przewodniczący Rady Państwa dziękuje za życzenia

Wszystkim organizacjom politycznym, społecznym i młodzieżowym, instytucjom i zakładom pracy oraz poszczególnym obywatelom, którzy nadesłali lub złożyli mi życzenia z okazji 60-lecia urodzin — składam najserdeczniejsze podziękowanie
EDWARD OCHAB

Via Poznań

S. Szygowski z Belgii kontynuuje marsz

Jak już donosiliśmy, nasz rodak z Belgii, p. Stanisław Szygowski, wznowił swój 1000-kilometrowy marsz przez Polskę. Po kilkudniowej przerwie, spowodowanej odparzeniem nóg a spędzonej w szpitalu skwierzyńskim, p. Szygowski podjął w tym tygodniu swój marsz dla uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego i w środę przed południem dotarł do Poznania. Zatrzymał się on w hotelu „Wielkopolskim”, gdzie przenoctował ze środy na czwartek.

Nasz rodak, który zamierza dotrzeć w swej wędrówce aż do Tat, przez Warszawę, Oświęcim i Kraków, w środę po południu poświęcił kilka godzin czasu na zwiedzenie naszego miasta, zwłaszcza jego zabytków. Wczoraj rano p. S. Szygowski opuścił Poznań, udając się pieszo w stronę Warszawy. W ciągu czwartku zamierzał on dotrzeć do Wrześni.

S. Szygowski mieszka w Belgii od 1944 roku, a zawędrował tam w wyniku szeregu perturbacji wojennych, odbywając szlak z Polski przez Rumunię, Grecję i Francję do Anglii, gdzie lot-

Ile kosztowało wydobycie bomby „H” pod Palomares

Lotnictwo amerykańskie zwróciło marynarce USA sumę 5.340.000 dolarów, jaką poniosło wydobycie bomby zatopionej u wybrzeży Palomares w Hiszpanii.

Jak pamiętamy, na skutek zerwania w powietrzu bombowca „B-52” z samolotem-cysterną kilka amerykańskich bomb wodorowych zostało zniszczonych, a jedna z nich, która wpadła do morza wylądowała została dopiero 80 dni po katastrofie z 800 metrowej głębiny.

Każdy dzień poszukiwań bomby kosztował około 65.000 dolarów. (PAP)



Rok XXII
Wyd. AB
Poznań
piątek, 19. VIII. 1966 r.
Cena 50 gr
Nr 196 (7003)

Z Wietnamu

Walki na ziemi i w powietrzu Wzrasta liczba ofiar barbarzyństwa USA

Partyzanci południowowietnamscy zaatakowali w środę ogniem z moździerzy park samochodowy w pobliżu lotniska Tan Son Nhut, niedaleko Sajgonu. Jak oświadczył rzecznik wojskowy USA, trzech żołnierzy południowowietnamskich zginęło, a 12, w tym trzech Amerykanów, odniosło rany.

W mieście Hue (640 km na północ od Sajgonu) eksplodował ubiegłej nocy granat. Zginęło 16 osób, a 50 było rannych. Jak wynika z uzupełniających danych, wskutek katastrofy samolotu amerykańskiego, który runął na wioskę w pobliżu bazy Da Nang, śmierć poniosło 26 osób, a 15 zostało ciężko rannych. 250 mieszkańców wioski jest bez dachu nad głową.

Agencja APF podaje, że w środę w odległości 15 km na północ od Hanoi doszło do walki powietrznej między północnowietnamskimi „Migami” a amerykańskimi aparatami „F-105”. Zaden z samolotów północnowietnamskich nie został uszkodzony. W środę lotnictwo amerykańskie bombardowało pocigi w odległości 130 km na południe od Hanoi.

Minister sił zbrojnych Australii, Fraser, oświadczył w czwartek, iż Szwecja przerwała dostawy broni dla Australii z uwagi na zaangażowanie się tego kraju w konflikcie wietnamskim.

Senat amerykański 66 glosa

mi przeciwko 21 zatwierdził poprawkę do projektu ustawy o kredytach na cele wojskowe. Poprawka daje Johnsonowi pełnomocnictwo powoływania do czynnej służby wojskowej w Wietnamie rezerwistów amerykańskich.

HISTORYK BRYTYJSKI: USA PONIOSŁY MORALNA KLĘSKĘ

Na uniwersytecie w Rio de Janeiro wygłosił 16 bm. odczyt słynny historyk brytyjski, Arnold Toynbee. Stwierdził on, że północny Wietnam odniósł już moralne zwycięstwo nad Stanami Zjednoczonymi. „Wojna ta jest może jedyną wojną w historii, w której mały i biedny, niezachodni kraj tak długo stawia opór największej potęgze cywilizacji zachodniej. Niezależnie od ostatecznego wyniku tej wojny, północny Wietnam odniósł już w niej zwycięstwo” — oświadczył Toynbee. Odczytu wysłuchali licznie zgromadzeni studenci i intelektualiści brazylijscy. (PAP)

Włocławek miasto portowe

Wiek XVI był złotym wiekiem Włocławka. W tym okresie nastąpił rozwój portu i miasta. Zostały wówczas zbudowane nowe spichrze zbożowe i magazyny na sól przywożoną Wisłą z Wieliczki i Bochni. Rozbudowała się wodociąg, powstają też pierwsze brukowane ulice. Jednak już w XVII wieku kończy się ten okres świetności. Przejście handlu zbożem w ręce wielkich właścicieli ziemskich z pominięciem pośrednictwa miast oznacza również gospodarczy upadek Włocławka. Na zdjęciu: kamienne gołdło portu we Włocławku, wyłowione pod koniec XVIII w. z Wisły. Obecnie znajduje się wśród licznych eksponatów, obrazujących dzieje miasta w Muzeum Kujawskim we Włocławku. CAF — fot. Gill



Liczybby utonąć alarmują!

0 bezpieczną kąpiel dla 30 milionów

Zamiast ratownika zaangażowano... nocnego stróża

Liczybby biją na alarm — 73 wypadki utonięć ostatniej, najcieplejszej niedzieli tegorocznego lata. 73 osoby, które szukając ochłody straciły życie. Niejedna rada narodowa uspokaja swoje sumienie, stawiając tablice „kąpiel wzbrowiona”, a odkładając fundusze na urządzenie kąpielisk na rok następny; dzieci wracają z kolonii na Mazurach nie nauczywszy się pływać; zamiast ratownika zaangażowano nocnego stróża.

Korespondenci PAP nie rozszczepiają pretensji do wszechstronnego przedstawienia problemu przytaczając fakty, wobec których nie można pozostać obojętnym. Oto ich relacje tym wymowniejsze, że pochodzące z województw, gdzie jezior i rzek jest więcej niż ziemi uprawnej.

Ziemia Lubuska słusznie nazywana rajem wodniaków: 250 kilometrów odcinek Odry i liczne jej dopływy, 2 tysiące malowniczych jezior. Na całej długości Odry w tym rejonie nie ma jednak ani jednego zorganizowanego, czy nawet przewidywanego kąpieliska. Podobnie jest na Warcie, Bobrze, Nysie, Łużyckiej i Barczycy. Tablice z napisem „kąpiel wzbrowiona” strzegą brzegu. Oczywiście nikt ich nie re-

spektuje. Zakaz kąpiei dotyczy również odcinka Bobru w rejonie Nowogród Bobrzański — Krzystkowice, gdzie istnieją wymarzone wprost warunki na urządzenie strzeżonej plaży. Zresztą zagospodarowane i strzeżone plaże również nad jeziorami można w zasadzie policzyć na palcach, a przecież zarządzenie Prezydium WRN z 1964 r. jest ciągle aktualne. Mówi ono: „kąpieliska należy wyznaczyć na każdym zbiorniku wodnym, a za ich organizację i urządzenie odpowiedzialne są prezydium powiatowych i gromadzkich rad narodowych”.

Trzeba jeszcze dodać, że województwo zielonogórskie dysponuje zaledwie 200 instruktorami pływania i ratownikami, a 400 osobowe wodne

ochotnicze pogotowie ratunkowe nie ma dotychczas dostatecznego sprzętu. 75 proc. zielonogórskiej młodzieży nie umie pływać.

W woj. olsztyńskim, w myśl uchwały WRN, tablice zakazujące kąpiei pozostały tylko w miejscach niebezpiecznych dla zdrowia lub życia ludzkiego: przy młynach, przepustach jazach, tamach. Nie ulega jednak wątpliwości, że urządzone, strzeżone kąpieliska jest ciągle za mało. Tymczasem 134 tys. zł przeznaczonych przez centralny fundusz turystyczny na ogrodzenie siatką, wybudowanie pomostów, bagrowanie i inne prace związane z urządzeniem kąpielisk pozostaną nie wykorzystane, ponieważ odpowiedzialne za to władze doszły do wniosku,

Dokończenie na str. 2

Rozszerza się krąg krytyków kanclerza Erharda

Dosłownie z każdym dniem przybywa krytyków kanclerza Erharda. Ich krąg powiększył się w środę o reprezentantów organizacji młodzieżowej CDU — „Junge Union”, do tego, jak zwraca się uwagę, konsekwentnie opowiadającej się za Erhardem i uznawanej za jego ostoję.

Dwaj miarodajni przywódcy tej organizacji — członek zarządu „Junge Union”, poseł do Bundestagu Alo Hauser i członek „Rady Niemieckiej” tej organizacji, Reddemann, opublikowali na łamach organu „Junge Union” — „Entscheidung” artykuły zawierające bardzo ostrą krytykę spoczywającego w rękach Erharda kierownictwa partyjnego i rządowego. Hauser porównał wręcz CDU do załogi, która „pod niepełnym kapitanem znajduje się ze swoim statkiem na wzburzonym morzu”.

Z krytyką antyerhardowską wystąpili także przedstawiciele „Związku Polityki Komunalnej CDU/CSU”. Jak ujawniono w środę, skierowali oni na ręce Erharda list krytyczny wypowiadający się na temat jego polityki komunalnej oraz wzywający kanclerza do „natychmiastowej akcji”.

Socjaldemokraci tymczasem dolewają oliwy do ognia. Ich rzecznik opublikował w środę w Bonn oświadczenie, w którym formułuje pytanie: „kto właściwie jest jeszcze za kanclerzem?” Szef rządu — stwierdza rzecznik socjaldemokratów — który nie jest więcej popierany przez własną partię, od którego dystansuje się partner koalicyjny — FDP i do którego przeważająca wię-

kszość ludności straciła zaufanie „jest poważnym obciążeniem dla polityki niemieckiej”. (PAP)

260 metrów wysokości

Komin - gigant powstaje w „Sierszy”

W elektrowni „Siersza” poważnie zaawansowane są prace przy budowie największego w Polsce kominu o wysokości 260 metrów. Fachowcy budujący tego giganta znajdują się już na wysokości 160 m. Jest to wysokość, na której dotychczas kończyło się budowę kominów.

Wznoszenie kominów „superwysokich” — (tak nazywają się tego typu obiekty przekraczające wysokość 200 m) jest o wiele bardziej skomplikowane niż tradycyjnych kominów średnich i wysokich. Na tej wysokości komin o średnicy podstawy 25 m, czyli dziesięciokrotnie mniejszej od wysokości, chwile się pod wpływem wiatru, a odchylenia od pionu jego wierzchołka przekraczają pół metra. Aby utrzymać ciężar takiego kolosa, trzeba zbudować specjalne fundamenty.

Ostatnio rozpoczęto także budowę drugiego kominu z serii superwysokich. Będzie to 200-metrowy komin dla elektrowni „Łagisza”. Podjęcie budowy tak wysokich kominów podyktowane jest koniecznością zabezpieczenia okolicy przed skutkami zapylenia. (PAP)

Kiedy Indonezja wróci do ONZ?

Ambasador Indonezji w USA, Palar, który niedługo reprezentował swój kraj w ONZ, oświadczył, że powrót Indonezji do tej organizacji „zależy od opinii prezydenta Sukarno”. Oczekujemy — dodał on — zielonego światła od prezydenta, żebyśmy mogli zająć znów swoje miejsce w ONZ.

Palar, który mówił w wywiadzie dla radia, dodał, że wprawdzie „Sukarno nie jest tak potężny jak dawniej, ale w myśl konstytucji jest nadal prezydentem”. (PAP)

PAP-RADIO-INF-WE TELEFONEM
RADIO-WE TELEFONEM
INF-WE TELEFONEM
PAP-RADIO-INF-WE TELEFONEM
RADIO-WE TELEFONEM
INF-WE TELEFONEM

6 dzieci ofiarą eksplozji

Sześciu dzieci podczas zbierania malin w lesie w wiosce Knin w środkowej części Jugosławii znalazło ranny granat i zabrało go do domu. W 2 tygodnie później granat rozerwał się, zabijając sześciu z nich. Siódme dziecko odniosło poważne rany.

Tragedia na morzu

W nocy z poniedziałku na wtorek w pobliżu marokańskiej miejscowości kuracyjnej Agadir wywróciła się na morzu łódź z 60 osobami na pokładzie. Uratowano 32 osoby. Przez kilka dni trwały poszukiwania dalszych ofiar przy pomocy nurków i ludzi-żab. Wyłowiono zwłoki 17 osób.

29 ofiar katastrofy

Na drodze do Kalkuty wydarzyła się tragiczna katastrofa. Autobus wypełniony pasażerami wpadł do przydrożnego kanału. 29 osób poniosło śmierć.

Burze nad Włochami

Ulewne deszcze połączone z wylądowaniami atmosferycznymi, które przeszły nad terytorium Włoch, w ciągu ostatnich kilku dni spowodowały śmierć około 70 osób. 14 osób zatonęło, 7 zginęło od pioruna, a trzy wypadki śmiertelne zanotowano w górach podczas wspinaczki.

Uciekł jedyny więzień

Jak donoszą z Andorry, z miejscowego więzienia uciekł jedyny w tym lilipucim kraju więzień. Zatrzymano go w związku z próbą dokonania napadu na gmach poczty. Był to 35-letni Jacob Schendrod, z pochodzenia Niemiec.

Koszulowa ekspansja „Wólczańki”

Każdy statystyczny mężczyzna w Polsce otrzyma w tym roku koszulę z „Wólczanki” — największego w kraju kombinatu bieliźnianego, mającego swe fabryki w Łodzi, Wieruszowie, Podębicach i Łasku. „Wólczanka” szyje dla panów 30 wzorów koszul.

Zakładowa wzorcownia opracowała już kolekcję koszul na sezon wiosenny i letni 1967 roku. Obejmuje ona 80 modeli. Do produkcji wejdą te, które zakupi handel. Nadal „Wólczanka” lansuje koszule z elastobawełny, przeznaczone na różne pory dnia i okazje. Bardzo efektownie prezentują się koszule sportowe z tkanin wełnopodobnych. Prawdziwą ozdobą kolekcji są koszule siatkowe z lnu i elany oraz elastobawełny, a także z malimo. Ceny koszul pozostaną na niezmiennym poziomie.

Od 1 stycznia 1967 r. „Wólczanka” stanie na czele zrzeszenia branżowego krajowych producentów bielizny męskiej i chłopców. (PAP)

Pożyteczne partnerstwo związkowców i harcerzy

CRZZ apeluje o pogłębienie współpracy

W CRZZ dokonano ostatnio oceny realizacji podjętej przed 5 laty przez Prezydium Centralnej Rady uchwały w sprawie pomocy dla harcerstwa. Stwierdzono, że wiele zakładów pracy objęło patronat nad drużynami i szczeblami harcerskimi. Rozwojowi współpracy związkowców z ZHP sprzyja również to, że ponad 12 tys. zakładów sprawuje opiekę nad szkołami.

Zakłady pracy pomagają m. in. drużynom harcerskim w organizowaniu obozów i ko-

lonii, stanic technicznych i stanic „nieobozowego lata”, udostępniają im środki transportu, umożliwiają korzystanie z materiałów do majsterkowania. Rady zakładowe organizują spotkania z robotnikami i technikami, którzy zapoznają harcerzy z nowymi osiągnięciami techniki, procesami produkcyjnymi, ciekawymi zawodami.

Współpraca ta ożywiła się jesienią, ubr., kiedy ZHP rozpoczął w porozumieniu z CRZZ kampanię pod hasłem „Więź z ludźmi pracy, nowoczesną techniką, z zakładami produkcyjnymi”.

Zespoły harcerskie omawiają takie zagadnienia, jak „od surowca do produktu”, „nasz zakład w Polsce i w świecie”, „czy wiesz jak pracują twoi rodzice” itp. Pomagają im pracownicy zakładów opiekuńczych.

Najlepiej rozwija się ta akcja w mniejszych miastach, zwłaszcza w woj. katowickim, gdzie około 600 zakładów współdziała z harcerzami. Najślabiej oddźwięk znalazła „więź” w Warszawie. Na ostatnim posiedzeniu Prezydium i KW CRZZ postanowiono wystosować list do wszystkich instancji związkowych i rad zakładowych w sprawie zwiększenia pomocy dla harcerstwa m. in. w dziedzinie podnoszenia kultury technicznej i wychowania społecznego dzieci i młodzieży, rozwijania pracy harcerskiej w szkołach przyzakładowych oraz organizowania wypoczynku i czasu wolnego harcerzy. Szczególną uwagę zwraca Prezydium CRZZ na potrzebę większego dopływu instruktorów harcerskich z szeregow produkcyjnych robotników, techników i inżynierów. Obecnie stanowią oni zaledwie 5,2 proc. kadry instruktorskiej ZHP. (PAP)

Obciążające materiały przeciwko zbrodniczemu lekarzowi

Prokuratura we Frankfurcie nad Menem przekazała trybunałowi w Ghanie materiał obciążający przeciwko lekarzowi SS, dr Horstowi Schumannowi, winnemu zbrodni dokonanej w latach 1940-45 m. in. w oświęcimskim obozie zagłady. Zbrodniarz ten, który w marcu br. aresztowany został w Ghanie, stanął ma 19 bm. przed trybunałem tego kraju, który zdecydował ma o jego ekstradycji do NRF.

Zbrodniczy lekarz oskarżony jest m. in. o dokonywanie w latach 1939-1945 w Oświęcimiu i w innych obozach koncentracyjnych wielu tysięcy zabiegów sterylizacyjnych na żydowskich więźniach tych obozów. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował: Feliks Błot.

Wstrzymać dostawy broni dla Pakistanu Apel Indiry Ghandi do Johnsona

Premier Indii pani Indira Gandhi, jak donosi radio Delhi, wystosowała list do prezydenta Johnsona, w którym apeluje do rządu USA, by wstrzymał dostawę broni amerykańskiej dla Pakistanu. Po wybuchu wojny indyjsko-pakistańskiej o Kaszmir we wrześniu ub. roku dostawy te zostały wstrzymane, ale ostatnio mnożyły się doniesienia, iż Stany Zjednoczone wznowiły zaopatrzenie armii pakistańskiej w broń amerykańską. (PAP)

3 700 ton ryb odłowić załoga statku „Uran”

Ze statku rybackiego „Uran” nadeszła do przedsiębiorstwa „Dalmor” w Gdyni depesza: „Wykonaliśmy roczne zadania. Odłowiliśmy 3 700 ton ryb”. W tych lakonicznych słowach zamyka się trud 100-osobowej załogi jednego z 14 trawlerów - przetwórci „Dalmoru”. Rybacy „Uranu” pod dowództwem kapitana Kazimierza Wojciechowskiego pierwsi zameldowali o zrealizowaniu rocznych zadań.

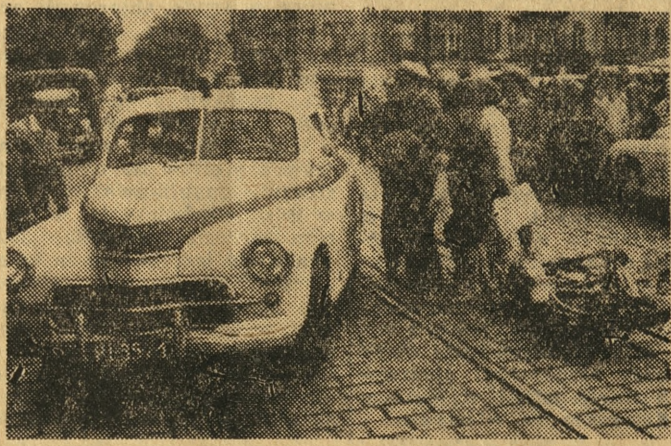
Warto podkreślić, że dalmorowskie „pływające fabryki” pracują w trudnych warunkach łowisk atlantyckich. Częste są tu sztormy, mgły a także kry i góry lodowe w ciągu roku. Kierownictwo „Dalmoru” wysłało załozdę „Uranu” wyrazy podziękowania i uznania. (PAP)

Nieostrożność

Pisaliśmy wczoraj o wypadku, jaki wydarzył się niemal w samo południe na Rynku Jeżyckim w Poznaniu. Nasz fotoreporter był na miejscu w chwili po tragicznym wydarzeniu, w którego wyniku dwie kobiety odniosły obrażenia. Uszkodzony został także motocykl, pod który wpadła jedna z przechodzących ulicą pań. Kto zawił — ustali śledztwo. Niezaprzeczalnym pozostaje jednak fakt, że coraz nieuważniej chodzimy po ulicy, coraz lekkomyślniej jeździmy nasi kierowcy. Zastraszając rośnie więc liczba wypadków drogowych.

Na zdjęciu — w chwili po wypadku.

Fot. — K. Przychodzik



Uchwała KERM

Grunt na cele pozarolnicze — tylko w szczególnych przypadkach

Monitor Polski drukuje uchwałę Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie ochrony użytków rolnych. Uchwała ma na celu ograniczenie wykorzystania gruntów na cele pozarolnicze tylko do przypadków uzasadnionych szczególnie ważnymi potrzebami gospodarki narodowej.

Jak wynika z danych GUS, w ostatnich latach przeciętnie w ciągu roku przekazywano ponad 17 tys. ha gruntów na takie cele. W latach 1957-64 pod zabudowę osiedli i obiektów przemysłowych przeznaczono ok. 70 tys. ha, dalsze ok. 14 tys. ha zajęto w tym okresie budownictwo chłopskie i PGR-owskie. Oczywiście uprzemysłowienie kraju — wnoszenie nowych zakładów przemysłowych — wymaga terenu pod budowę. To jest konieczność. Jak jednak stwierdzono, nierzadko przy opracowywaniu planów zagospodarowania przestrzennego kraju, przy lokalizacji nowych inwestycji przeznaczono pod

zakłady przemysłowe grunty wysokiej jakości, a jednocześnie rozrzutnie szafowano ziemią. Uchwała ma zapobiec tym zjawiskom. Wprowadza ona zasadę, że na cele nie związane z produkcją rolniczą należy przeznaczyć grunty słabszej jakości, głównie 5 i 6 klasy. Od zasady tej można odstąpić jedynie w wypadkach uzasadnionych szczególnie ważnymi względami, ale nawet wtedy obszar przekazywanych gruntów należy ograniczać do niezbędnych rozmiarów.

Decyzja o przeznaczeniu gruntów na cele nierolnicze powinna być — w myśl uchwały — za każdym razem

uzgadniana z władzami wojewódzkimi lub powiatowymi. Uchwała zobowiązuje prezydium rad narodowych do przeprowadzenia w ciągu 3 lat analizy wszystkich miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego oraz do ich zaktualizowania, zgodnie z wprowadzonymi obecnie zasadami. W pierwszej kolejności należy zrewidować plany lokalizacji inwestycji, które realizacja przewidziana jest na najbliższy okres. W związku z tym rady narodowe powinny powołać specjalne zespoły do spraw ochrony użytków rolnych.

Rady narodowe zobowiązano do opracowania wniosków dotyczących wyłączenia z granic administracyjnych miast i osiedli terenów, na których prowadzi się gospodarkę rolną. Chodzi głównie o większe zespoły gospodarstw lub państwowe grunty rolne, jak też o te obszary, które w ciągu najbliższych kilkunastu lat nie będą jeszcze zabudowywane.

Ponadto uchwała załatwiła skontrolowanie terenów już zajmowanych przez zakłady przemysłowe. W wypadku stwierdzenia nieoszczędności wykorzystywania ziemi w obrębie danego obiektu — władze terenowe mogą zażądać zmniejszenia zajętego obszaru.

Zasady oszczędnego gospodarowania ziemią dotyczą również wsi. Resorty rolnictwa i budownictwa w porozumieniu z przewodniczącym komisji planowania mają ustalić odpowiednie normy gospodarowania ziemią na wsi — w przypadku, gdy przewidziana jest jej na cele pozarolnicze. Zrewidowania wymaga też gospodarka terenami przeznaczonymi pod budowę dróg oraz pasów przydrożnych i kolejowych.

Uchwała zobowiązuje resorty przemysłowe, przede wszystkim górnictwo do zagospodarowania i przywrócenia rolnictwu terenów po wyeksploatowaniu złóż węglowych i mineralnych. Są to obszary znaczne — tereny przekształcone w wyrobiska, zwałowiska itp. zajmują obecnie łącznie ok. 165 km kwadratów powierzchni.

Uchwała wprowadza zasady odpłatności również za grunty państwowe, przekazywane na cele nie rolnicze. Dotychczas zasadę tę stosowano tylko w przypadku gruntów prywatnych. (PAP)

Normy sobie a budownictwo sobie

Zbyt wiele mieszkań nieprzystosowanych do potrzeb użytkowników

Wobec deficytu mieszkań istotną sprawą jest nie tylko zwiększenie tempa ich budowy, ale także możliwie dokładne dostosowywanie wielkości i struktury lokali do wymagań przyszłych użytkowników. W przeciwnym razie, może dojść do trudności z prawidłowym rozdziałem nowych mieszkań.

Badania przeprowadzone przez zespół naukowców z Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego wykazały, że groźba taka istnieje. M. in. na przykładzie Warszawy stwierdzono, że struktura mieszkań, które mają być oddane do użytku w latach 1966-70 bardzo odbiega od potrzeb w tej dziedzinie. I tak plany przewidują, że z ogólnej liczby budowanych w obecnej 5-lacie mieszkań „kwaterunkowych” blisko 30 proc. stanowić mają mieszkania typu m-1 i m-2, czyli jedno i dwuosobowe. Tymczasem, według danych St. RN, odsetek osób czekających na takie mieszkania jest przeszło 3-krotnie niższy. Z drugiej strony — ponad 42 proc. warszawiaków znajduje się na listach przydziałów powinno otrzymać mieszkania m-4 (czteroosobowe), a tymczasem mieszkań tej wielkości budować się będzie niepełna 20 proc.

Podobne dysproporcje występują i w budownictwie spółdzielczym: 16,3 proc. członków warszawskich spółdzielni mieszkaniowych oczekuje na mieszkania m-1 i m-2, podczas gdy lokali tego typu będzie się budować przeszło 28 proc. O wiele za mało planuje się natomiast spółdzielczych mieszkań pięcio, sześciu i siedmio osobowych. W innych większych miastach sytuacja na ogół nie jest lepsza.

Coraz większe wątpliwości budzi również postępujący z roku na rok proces zmniejszania ogólnej powierzchni budowanych mieszkań. Jeszcze w 1961 r. wynosiła ona 46,3 m kwadratowe, trzy lata później spadła ona do 41,2 m kwadratowe, a w ub. roku nawet do 39,5 m kwadrat. Tendencja ta nie odpowiada sytuacji rodzinnej kandydatów na mieszkania. Nie zgadza się z normami powierzchni, które przewidują średnią 44 m kwadr. na mieszkanie. Należy dodać, że obecna przeciętna powierzchnia w Polsce jest jedną z najniższych w Europie.

Sprawca śmierci dziecka skazany na 12 lat więzienia

Wczoraj zakończył się przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu dwudniowy proces w trybie doraźnym przeciwko kierowcy Hieronimowi Kaźmierczakowi, lat 26 zam. w Bostarzewie pow. Wolsztyn, a tymczasowo w Koninie. Był on oskarżony o to, że 28 czerwca br. będąc w stanie nietrzeźwym prowadził na trasie Konin — Gostówice z nadmierną szybkością samochód osobowy „Warszawa”, co stało się bezpośrednią przyczyną dwóch wypadków drogowych. W jednym z nich zginął 9-letni mieszkaniec wsi Niesiusz — Mieczysław Korus.

Prokurator Dembski przypomniał pokrótce przebieg tragicznych chwil, których świadkami byli w końcu czerwca br. mieszkańcy wsi Niesiusz. Stwierdził iż wszelkie okoliczności od momentu w którym zasiadł za kierownicą „Warszawy” świadczą przeciwko oskarżonemu: tak sama jazda w stanie upojenia alkoholowego, co za tym idzie niepanowanie nad prowadzonym przez siebie autem, jak i spowodowanie śmierci chłopca oraz ucieczka i rozbicie wozu. Wszystko to czego dopuścił się oskarżony w pełni wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 215 par. 1 KK tj. spowodowania poważnego niebezpieczeństwa w komunikacji lądowej dla nieokreślonej liczby osób. Prokurator wnioskował o wymierzenie oskarżonemu 15 lat więzienia, orzeczenia o utracie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz o utracie prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych na lat 10.

Obrona oskarżonego m. in. Wąsowicz w przeszłości godziwym wystąpieniu dowodził, iż brak było współmierności między wnioskami oskarżonego a jej tragicznymi skutkami. Twierdził, że Kaźmierczak z pewnością nie chciał spowodować wypadków i że to co uczynił było następstwem zwykłego niedbalstwa. Obrona wniosła o zmianę kwalifikacji prawnej oskarżenia, który — po zdaniem — powinien odpowiadać z art. 230 KK za nieumyślne spowodowanie przez niedbalstwo śmierci człowieka oraz o przesunięcie sprawy do dalszego postępowania w trybie zwykłym.

Sąd uznając oskarżonego winnym zarzuconego mu czynu skazał go na karę 12 lat więzienia z zaliczeniem na poczet kary okresu tymczasowego aresztowania oraz orzekł o utracie prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 8 lat. Wyrok jest prawomocny. (ad)

Śmierć w płomieniach
W Janczewie pow. Ostrow Maz. w jednym z budynków mieszkalnych wybuchł w środę wieczorem pożar. W czasie ratowania dobytek z pionącego domu poniosła śmierć 84 letnia Florentyna Kups. (PAP)

Wzmrożone ataki na Erharda

Korespondencja własna z Bonn

Erhard wydaje się coraz bardziej izolowany i osamotniony. Po serii ostrej krytyki, jakiej poddano jego samego i działalność rządu bońskiego ze strony socjaldemokratów oraz wolnych demokratów, tym razem stał się on obiektem ataków z własnych szeregów. To, że opinia o „zużyciu się” Erharda jako kanclerza jest wśród chadeckich bardzo powszechna i z biegiem czasu coraz szersza, jest rzeczą ogólnie wiadomą. Jednakże przynajmniej, jak dotąd, unikano we wspomnianych kołach chadeckich otwartych, bez pośrednich ataków na swego przewodniczącego, zdając sobie sprawę, iż akcja taka w sposób szczególny może zdezawuować Erharda, który, jakby nie było, jest jeszcze pierwszą osobą w CDU i w rządzie bońskim.

Mimo tego jednakże taki atak przeprowadzono. Stało się to w formie listu, jaki przesłał na ręce Erharda przewodniczący frakcji parlamentarnej CDU/CSU w Bundestagu dr Rainer Barzel. W liście tym Barzel — za którym rzecz oczywiście stoją inni miarodajni politycy chadeckiej zachodniemieckiej — podał krytykę polityce gospodarczej i finansowej Erharda i jego rządu, a więc uderzył tam, gdzie zdawałoby się — przynajmniej taka opinia przez lata była tu, w NRF, kultywowana

i przez samą chadecję szeroko upowszechniana — Erhard jest najsilniejszy. Przecież to on właśnie przedstawiany był zawsze dotąd (zwłaszcza w okresach kampanii wyborczej) jako ten, który jest głównym twórcą „cudu gospodarczego” w Niemczech Zachodnich, jako polityk, który jest gwarancją dobrobytu w NRF, niejako jego synonimem.

Barzel poddał ostrej krytyce linię postępowania rządu Erharda na polu gospodarki i finansów. Dlaczego mówi się ciągle o potrzebie „ofiary i wyrzeczeń”, gdy tymczasem nie mówi się jasno i konkretnie „w jakim celu” i „po co” owe ofiary są potrzebne? Barzel daje do zrozumienia, iż brak jest w ogóle programu rządowego na tym polu.

W liście swoim (szeroko upowszechnionym — rzecz charakterystyczna i dająca wiele do myślenia — wśród prasy zachodniemieckiej) — Barzel nie tylko krytykuje, ale i postuluje. Wzywa on więc do zajęcia się opracowaniem generalnego programu akcji rządowej zmierzającej do umocnienia gospodarki NRF. Poprzez samą „ustawę stabilizacyjną”, którą tak usilnie lansuje od pewnego czasu Erhard, dopatrując się w niej instrumentu mającego umożliwić mu większą kontrolę nad gospodarką (projekt tej ustawy przewiduje zwiększenie pełnomocnictw rządowych na tym polu), zdaniem Barzela niczego się jeszcze w sposób istotny nie zmieni. Między wierszami przewodniczący frakcji chadeckiej

w Bundestagu daje wręcz do zrozumienia, iż kontynuacja dotychczasowej linii rządowej w zakresie polityki gospodarczej i finansowej to droga do kryzysowej sytuacji w gospodarce Niemiec Zachodnich. Te ostatnie, nota bene, Barzel pragnie — jak wynika z jego listu do Erharda — bronić także i przed zalewem obcego kapitału. Zjawisko to Barzel nazwa „wyobcowaniem się” przemysłu NRF...

Zwraca się uwagę, iż list Barzela nie jest jedynym w tym momencie przejawem krytyki ze strony kół chadeckich przeciwko Erhardowi. Wskazuje się na wystąpienie Straussa i urzędującego członka prezydium CDU ministra Hecka. Obydwaj oświadczyli na łamach prasy, iż z pracą rządu bońskiego nie jest najlepiej, że wymaga ona „ulepszenia”.

Jak dalej potoczą się wypadki? Czy Erhard opamięta się i podporządkuje sobie — korzystając z pełnomocnictw swoich jako przewodniczącego CDU i szefa rządu NRF — opozycyjnych przeciwko niemu polityków z własnego obozu, czy też ostatecznie skapituluje? To ostatnie równoznaczne byłoby z jego ustąpieniem. Sprawa zostanie zapewne wyjaśniona już w najbliższym czasie. Tym bardziej, iż na tle wytworzonego klimatu przywódcy chadeckiej pragną jak najszybciej wyjaśnić sytuację. Temu celowi służyć ma cały szereg narad kierowniczych gremiów partyjnych jakie zapowiedziano na najbliższy okres. Wiadomym jest na razie, że Erhard zamierza walczyć, z niechęcią przyjmując do wiadomości list Barzela. Potwierdził to rzecznik CDU oświadczając — kiedy został zapytany przez reprezentantów prasy na ten temat — że „kanclerz zamierza dalej iść starym kursem”.

JANUSZ ROSZKOWSKI

ich trzech i dziewczyna

Podobnych odczuć musieli zaznawać Florek i Pazoła. Początkowo wyrażnie nastroszeni, szybko roztajali, zwłaszcza Lutek, który znów, po chwilowym przygaszeniu naskutku obiekcji Floraka, zapalał entuzjazmem do własnej konstrukcji przestępstwa. Punkt po punkcie, przedstawiał swoje stanowisko prokuratorowi.

— Wspomnę, że Leba szczególnie nas interesuje, ponieważ kilka już razy natrafialiśmy w podobnych historiach na ślady tam prowadzące. Może więc i tutaj przestaje to być przypadkiem — powiedział. — Szkoda, że pan nie zorientował się, w jakim kierunku pojechała w Lebie „Warszawa”...

— W stronę jeziora. Tam, gdzie przebiega ulica 3-go Maja. Oczywiście, są tam i inne uliczki. Ten wszakże kierunek — wyjaśnił Florek.

Odpowiadał jeszcze na pytania dotyczące rudej dziewczyny. Tutaj był zdecydowanie powściągliwy i niechętnie, z ukosa przyglądał się prokuratorowi.

— Sądze, że przypadkowo dotrzeć musiały do niej jakieś pogrozki pod adresem kolegów. Może chcieli ich po prostu wstrącić. Sprawa jest pogmatwana, a przy tym ważna. Mamy poszlaki wskazujące na to, że przetrut ikon odbywa się na naszym terenie nie po raz pierwszy.

Tak, przekonał ich do siebie. Tym bardziej, że na pytanie Danki o Szymona odpowiedział szczerze, iż również skłonny byłby powątpiewać w jego winę, niemniej trudno, należy czekać aż zbierze się dość elementów, które zezwoliłyby na uwołnienie Krawczyńskiego.

— Myśle, że nadal będziemy współdziałali ze sobą. Jeśli cokolwiek zwróci państwa uwagę, coś nawet blagiego, proszę z miejsca dawać mi znać, albo w moim zastępstwie porucznikowi prowadzącemu śledztwo. Traktujemy sprawę jako szczególnie ważną i wymagającą szybkiego działania.

— Ale ten porucznik... — zaczęła Dankę.

— Wiem, wiem, już zmienił zdanie.

Gdy wyszli, ogarnęła ich początkowo euforia. Zdawało się, że leży już tylko godziny do uwolnienia Szymona. Potem jakoś nadwarzyły się ich humory.

Ona sama już nie była tak pełna różowych perspektyw. Prokurator był miły do prawdy. W końcu jednak i on nie czynił wielkich nadziei, raczej zbywał ich grzecznościowo. Podzięką za informacje i prośbą o dalszą współpracę również stanowić mogły jedynie gesty.

Powiedziała to teraz głośno. I Stawski i Pazoła spojrzeli na nią pytająco.

— Mówię o tych grzecznościach prokuratora. Cały czas rozmawiałam nad naszymi zeznaniami. I jakoś ponurzeje mi wszystko — przyznała się.

Słofce rozleniwilo, powlekli się z trudem przebiegając nogami. Florek miał rację. Na piasku leżał chudawy facet w czapcece ratownika.

— Dzień dobry. Pan teraz tutaj? A pana Micia już nie ma?

Podniósł na nich obojętne spojrzenie.

— Nie ma. Bo co?

— Nic. Znalaliśmy się i dziwimy się, że go braknie. W sobotę razem ratowaliśmy topielicę, taką rudą dziewczynę, nie słyszał pan?

Usiadł teraz, dopiero zainteresowany. Obejrzał ich ciekawie.

— Ach to wy jesteście? W tym jego szczęście. Bo pomyśleć, gdyby ta dziewczyna utonąła? W kryminale by siedział... Został zwolniony. Z miejsca w sobotę wieczorem, właśnie za tę sprawę. Udało się, mogła być dyscyplinarka, dochodzenie. Zarząd wolał nie robić sobie kłopotu. A jego też to niewiele obeszło. Nie zginie. Gość dobrze nadziany. Już on sobie czym innym odbije straty.

Urwał, jakby uważając, że i tak już dosyć powiedział. Popatrzywał na nich z ukosa, już bez poprzedniej ciekawości.

— No tak. To dziękujemy panu za informacje — powiedziała Dankę. — A nie wie pan, gdzie można zetknąć się z panem Miciem? Zaprzyjaźniliśmy się wtedy...

cdn

52

...Myśmy tu wrócili

Na żadnej z ziem polskich obrona przed pochodem chrześcijaństwa nie była przed wiekami tak długotrwała i dramatyczna, jak tutaj — na Pomorzu szczecińskim. A kiedy wreszcie chrześcijaństwo i tu wprawdono, stało się to nie z woli cesarza niemieckiego, lecz króla polskiego Bolesława Krzywoustego. Jest to jeden z paradoksów historii: zachodnia forma chrześcijaństwa, wkracając na Pomorze Zachodnie od... wschodu.

To, czego germańscy agresorzy chcieli dokonać przy pomocy siły, Bolesław Krzywousty osiągał drogą perswazji. Na Pomorze szczecińskie podległe państwu polskiemu, Bolesław Krzywousty kieruje w roku 1124 misję, na której czele stanął co prawda niemiecki biskup z Bambergu, Otto, występował on jednak jako przedstawiciel króla polskiego. Z Bambergu Otto nie udał się zresztą wprost na Pomorze zachodnie, lecz najpierw — na zaproszenie Bolesława — do Gniezna. Tutaj — jak byśmy to dzisiaj określili — Otto otrzymał instrukcje, a ponadto jego wyprawa zaopatrzona została w niezbędny sprzęt, wozy, konie, woły i żywność. Na opiekunów i przewodników wyprawy Bolesław wyznaczył kasztelana santonckiego, Pawła, oraz kanonika Wojciecha, swego kapłana. Taborowi towarzyszyła drużyna Bolesławowych rycerzy.

Misja uświęcona została powodzeniem: chrześcijaństwo przyjął książę pomorski Warcisław, rezydujący w Kamieniu Pomorskim, a w ślad za nim jego poddani. Tym razem akt chrztu dokonany został bez przelewu krwi; jak już wspomniano — czynnikiem decydującym była perswazja. Poważne znaczenie miało też to, że akcję misyjną prowadzono w języku słowiańskim, posługiwali się nim również biskup Otto, który wiele lat spędził jako biskup na dworach piastowskich w Poznaniu, Gnieźnie i Płocku.

Po zakończeniu misji chrystianizacji utworzone zostało w roku 1139 biskupstwo z siedzibą w Wolinie, które — podobnie jak założone przez Bolesława Chrobrego w roku 1000 biskupstwo w Kołobrzegu — podlegało bezpośrednio arcybiskupstwu w Gnieźnie. W roku 1176, po zniszczeniu Wolina przez Duńczyków, siedziba biskupstwa została przeniesiona do Kamienia Pomorskiego. Pierwszym biskupem kamieńskim był Polacy. Utworzenie biskupstwa na najdalej zachodnich krańcach państwa Piastów, podległego arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu i praktycznie rzecz biorąc królowi polskiemu, miało poważne znaczenie polityczne. Było to nie tylko aktem kościelno-religijnym, lecz przede wszystkim polityczno-państwowym, aktem, który utwierdzał suwerenność królów

polskich nad słowiańskim Pomorzem szczecińskim i krzyżowców zabórce plany feudalów niemieckich. Był to poważny krok naprzód na drodze do integracji zjednoczonych w średniowiecznym państwie polskim słowiańskich państewek plemiennych. I jakkolwiek Pomorze Zachodnie w ciągu kilkuset lat było do Polski oderwane, to jednak świadomość historycznej przynależności tej ziemi do państwa polskiego przetrwała w naszym społeczeństwie do czasów najnowszych i stała się dzisiaj jednym z ważnych czynników integracji wszystkich części współczesnego państwa polskiego.

Książę pomorski Warcisław i jego plemienni pobratymcy decydując się na dobrowolne przyjęcie chrześcijaństwa, przed którym tak wytrwale bronili się ich poprzednicy, na pewno nie kierowali się chrześcijańską pobożnością — bo ta była im zupełnie obca, — ale motywami natury politycznej. Doszli zapewne do przekonania, że chrześcijaństwo uniknęło niepodobna, rzecz istotną było natomiast to, czy przyjąć je z rąk niemieckich, co groziło podporządkowaniem cesarstwu i nie wola, czy też z rąk polskich, co stwarzało szanse obrony przed obcym żywiołem germańskim. Nie jest wykluczone, że były to najpoważniejsze argumenty polityczne, jakimi posługiwali się wysłannicy Bolesława Krzywoustego, argumenty, które pozwoliły im złożyć nowe biskupstwo, tam, gdzie nie mogło tego uczynić — mimo wysiłków podejmowanych od bez mała lat dwustu — zasobniejsze i potężniejsze cesarstwo niemieckie.

Już w roku 1175 książę pomorski, Kazimierz I funduje kolegiatę w Kamieniu Pomorskim, która wkrótce po przeniesieniu siedziby biskupstwa z Wolina, stała się katedrą. Świątynia przetrwała do dziś, jej wysoka wieża góruje nad miastem i najbliższą okolicą. Katedra była co prawda wielokrotnie przebudowywana i odbudowywana w ciągu wieków, zachowały się w niej jednak fragmenty murów z najwspanialszego okresu jej historii. Ukończenie budowy katedry w stylu romańskim nastąpiło w roku 1270, po pożarze w roku 1308 świątynia została odbudowana w stylu gotyckim, zachowały się jednak fragmenty stylu romańskiego; w roku 1420 wniesiono od strony południowej attykę, jedną z najpiękniejszych w Polsce, oraz dobudowano od strony północnej przykatedrą w kształcie trójkąta. W roku 1544 Kościół katolicki tracił katedrę kamieńską, stała się ona kościołem protestanckim. Dobro po wyzwoleniu Pomorza Zachodniego w roku 1945 Kościół katolicki odzyskał katedrę.

Najważniejsze jest jednak to, że zabytkową katedrą, będącą świadectwem naszej wielowiekowej obecności na Pomorzu Zachodnim, odzyskało społeczeństwo polskie. W sensie kultury narodowej katedra jest bowiem własnością wszystkich Polaków, bez względu na religijne i światopoglądowe zaangażowanie. Zwiedzanie zabytków kamieńskich pozwala głębiej

uzmysłowić zarówno ludności miejscowej jak i przyjeźdźcom sens trafnego hasła — eksponowanego na ziemi szczecińskiej z okazji obchodów Tygodnia Państwa Polskiego: „Myśmy tu nie przyszli, myśmy tu wrócili”.

I tak, jak wszędzie na ziemiach zachodnich, dużo tutaj dzieci i młodzieży, kamieńian jak najbardziej rodowych. To oni będą przedzusił i wzbogacali historię tego uroczego miasta.

Kamień Pomorski chlubi się jednak nie tylko swą ponad tysiącletnią historią (odkrycia archeologiczne pozwalają stwierdzić, że już w IX wieku był tu gród słowiański) lecz również historią ostatnich 21 lat (tak, tak, to już jest historia). Kto był tutaj przed dwudziestu laty i ma w oczach obraz wypalonych i pomówionych ruin, zgłuszając to wszystko z tym co widzi dzisiaj, nie może uchylić swe go podziwu. Najstarsza dzielnicą miasta, Kamieńska Starówka, w czasie wojny całkowicie zniszczona, została stylowo odbudowana. W wyremontowanym kościełku gotyckim z XI wieku mieści się interesujące muzeum regionalne Ziemi Kamieńskiej. Obok dobrze konserwowanej katedry, w której skarbcu urządzono również bogate muzeum, widzimy starannie odnowiony pałac buskupi z XIII wieku, w którym obecnie mieści się Biblioteka Powiatowa. W roku ubiegłym przystąpiono do odbudowy gotyckiego ratusza z XIV wieku, w czasie wojny całkowicie zniszczonego. W najbliższym i dalszym sąsiedztwie ratusza, tam, gdzie kilkanaście lat temu były tylko ruiny, wzniesiono nowe bloki mieszkaniowe, podobne do tych, jakie buduje się w Warszawie, Krakowie, Poznaniu czy też Białymstoku. Od kilku lat czynne jest znowu kamieńskie uzdro-

wisko solankowo-borowinowe. Pałacy i budynki pieczęlowe odbudowano, przybito też sklepy, niedawno uruchomiono duży pawilon handlowy. Zwiększa się z roku na rok ruch w porcie rybackim, handlowym i pasażerskim, coraz więcej jachtów i żaglówek w przystani sportowej.

STANISŁAW MARKIEWICZ

Nowy zakład przemysłowy w powiecie wolsztynie

Dzięki staraniom władz powiatowych w Wolsztynie, w centralnym planie inwestycyjnym uwzględniono budowę nowego zakładu przemysłowego. Koszt inwestycji wyniesie blisko 100 mln. złotych. Będzie to wytwórnia elementów budowlanych zlokalizowana w Powodowie.

Do budowy przystąpiło w sierpniu Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego i ma zamiar ukończyć roboty w połowie 1968 r. Produkcja roczna zakładu w Powodowie wyniesie 125 000 m³ betonu komórkowego, co równa się 85 milionom jednostek ceramicznych (cegły). O mocy nowego zakładu najlepiej świadczy porównanie z największą w powiecie cegielnią rostarzewską, której produkcja roczna wynosi 3,5—4 mln cegieł. (kh)

Go nierz - inni Po zgonie Jana Kiepurę

Pod tym tytułem „Trybuna Ludu” (nr 226 C) zamieszcza korespondencję Zygmunta Broniarki, który podaje, że pierwszą wiadomość o zgonie Jana Kiepurę nadeszła do Ambasady Polskiej w Waszyngtonie, przekazana przez syna słynnego tenora — Jana.

„Syn Kiepurę — czytamy — z którym rozmawiałem dziś (16 bm. — przyp. lek.) telefonicznie, opowiada, że Jan Kiepurę śpiewał jeszcze przedwczoraj dla organizacji polonijnej w miejscowości Portchester w stanie Nowy Jork; jest to miejscowość robotnicza, przemysłowa, zamieszkała w dużej części przez ludność polską”. „Ojciec — mówi młody Kiepurę po angielsku (bo polski zna bardzo słabo) śpiewał różne arie operowe, m. in. (to wymawia po polsku) „Straszny Dwór”. Widowa była pełna entuzjazmu; zmuszono ojca do wielokrotnego bisowania, a później wzięto go na ręce i rzucano w górę starym polskim zwyczajem. Nie wyszło

to ojcę na zdrowie, przejechał do domu bardzo zmęczony”.

„Wczoraj około 10 rano — mówi dalej młody Kiepurę — ojciec otrzymał telefon od któregoś ze swoich agentów finansowych. Rozmowa musiała być bardzo nieprzyjemna; ojciec zdenerwował się i w pewnej chwili padł na ziemię. Matka podbiegła do niego. Umarł dosłownie w jej ramionach”.

Jana Kiepurę spotykałem często w Nowym Jorku — pisał Broniarek — czy to na występach „Mazowsza”, czy na innych imprezach polskich. Ostatni raz rozmawiałem z nim mniej więcej rok temu na wystawie kilimów „Cepeli”. Kiepurę, wróciwszy właśnie z Polski, opowiadał o swych „jakże miłych” przeżyciach w Warszawie. „Siedziałem w Operze na Puławskiej — mówi — jako zwykły widz. Nawet wkręciłem się trochę nielegalnie, bo nie miałem biletu. Ale poznali mnie zaraz po i akcie i zmusili wprost do wyjścia na scenę. Musiałem śpiewać. Proszę panów, to było naprawdę bardzo wzruszające”.

Syn Kiepurę, który jest również tenorem, chce kontynuować tradycję ojca. Przedwczoraj wieczorem śpiewał jemu i matce stare utwory, będące częścią repertuaru Kiepurę. „Jestem zdecydowany przyjechać z matką do Polski — mówi mi — chce zrobić wszystko, by z jego wkładu powstał jak największy”.

LEKTOR

s. † p.
Dyplomowany inżynier architekt

Wiktor Roszkowski

zmarł nagle dnia 16 sierpnia 1966 roku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 19 bm. o godz. 14.30 na cmentarzu na Junikowie.

O tym zawiadamiają pogrążone w smutku
ŻONA, DZIECI, WNUKI i RODZINA

W dniu 16 sierpnia 1966 r. zmarł

mgr inż. Wiktor Roszkowski

były wykładowca Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu, w latach 1947—1955.

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 14.30 na Junikowie.

Cześć Jego Pamięci!

POLITECHNIKA POZNAŃSKA

Dnia 16 sierpnia 1966 r. po długich cierpieniach, odszedł od nas na zawsze, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy mąż, szwagier i brat, przeżywszy lat 69, 69.

mgr inż. Stanisław Kassala

emerytowany dyrektor ZNTK w Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 20 bm. o godz. 12.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim żalu pogrążone
ŻONA i RODZINA

Poznań, Przemysłowa 34 m. 1.

Dnia 17 sierpnia 1966 r. zginął śmiercią tragiczną nasz najdroższy syn, brat, szwagier, wujek, przeżywszy lat 21, 21.

Edward Woroch

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 20 bm. o godz. 9.35 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona
RODZINA

Poznań, 303355g

Pracownicy poszukiwani

Przedsiębiorstwa Przemysłowe w Obornikach Wlkp., Kępnie i Ostrowsku zatrudniają zaraz

GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH.

Wymagane wyższe wykształcenie ekonomiczne i 14 lata praktyki w księgowości lub średnie wykształcenie ogólnokształcące lub ekonomiczne i 8 lat praktyki w księgowości.

Warunki pracy i płacy do omówienia. Oferty kierować „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla W5939.

s. † p.

Bronisława Urbaniak

zmarła dnia 17 sierpnia 1966 r., nasza kochana siostra, ciocia i szwagierka.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 20 bm. o godz. 13.00 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W smutku pogrążona
RODZINA

Dnia 14 sierpnia 1966 roku zmarła tragicznie

Alina Jarmuszkiewicz

nauczycielka Szkoły Podstawowej Nr 69 w Poznaniu.

W Zmarłej tracimy serdeczną koleżankę, oddanego wychowawcę i pedagoga.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 18 bm. o godz. 16.15 z kaplicy na Junikowie.

Grono Nauczycielskie Komitet Rodzicielski

Młodzież szkolna

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Poznań, ul. Czarniejska 3.

303365g

303355g

Spółdzielnia Inwalidów „Wielkopolska” w Grodzku Wlkp. zatrudni w zakładzie tworzyw sztucznych, MGR. CHEMIKA oraz TECHNIKA CHEMIKA.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu, lub telefonicznie — nr tel. 142 lub 225. W5982

Praca

Ślusarz i ucznia, przyjmie zaraz. Warsztat ślusarski — Kantorski, Kna powski 9. 29812g

Przyjmę kosztorysy inwentaryzacyjne, administracyjne domów. Tel. 473-46. 29822g

Gospodyni dochodząca umiarkowanie dobrze gotować, potrzebna od 1 września. Poznań, ul. Grunwaldzka 29B m. 5. 29824g

Maszynę Köhlera zlik-zak — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 29874g.

Sprzedaż

Duży wybór najnowszych modeli wózków dziecięcych poleca Wózkownia, Orzeszkowej 18a. 29767g

Spisdam Pannonię, ceną 9.000 zł. Adres wskazać „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 29858g.

Maszynę Köhlera zlik-zak — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 29874g.

Dnia 17 sierpnia 1966 r. zmarła nasza najukochańsza matka, siostra, babcia, prababcia i teściowa, szwagierka i ciocia, przeżywszy lat 89, 89.

Anna Mager

z domu KOTLARSKA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 20 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej Bożego Ciała przy ul. Bluszczywej.

W smutku pogrążona
RODZINA

Poznań, Marchlewskiego 52 m. 10. 30324g

Dnia 17 sierpnia 1966 r. zasnęła w Bogu nasza najukochańsza mamusia, teściowa i babunia, 89.

Kazimiera Bukowska

w wieku lat 67.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w dniu 20 bm. o godz. 10.00 w kościele farnym. Pogrzeb na cmentarzu na Junikowie o godz. 11.45.

W głębokim smutku pogrążona
RODZINA

Poznań, Paderewskiego 3/5 m. 8. 30291g

30291g

Sprzedam nuty hodowlane standard i kolorowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 29892g.

Pieczary karłowate, rodo wodowe, sprzedam. Poznań, Ułanów 20 m. 5. Tel. 629-40. 29925g

MUZEUM

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 13-19. Historii m. Poznania — (St. Rynek) — g. 9-15. Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — g. 10-18.

Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 5) — nieczynne do 31 bm.

Kultury i Sztuki Ludowej (Mostowa 7) — nieczynne do 31 bm.

Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9-15. Muzeum (Cytadela) — g. 12-15.

Przyrodnicze (Świerczewskiego 19) — g. 11-18. Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysławski) — nieczynne do 31 bm.

Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (St. Rynek) — nieczynne do 26 bm.

WYSTAWY

Biblioteka E. Raczyńskiego (pl. Wolności 10) — „Ze skarbcu postępowej ryśki polskiej” — godz. 10-15.

Muzeum Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — „Początki socjalizmu w Poznaniu” — 1840-1881 — godz. 10-15.

Pawilon Meblowy (Swa rzędz. ul. Wszeźska 28) — stała wystawa meblowa — g. 9-17.

Galeria „Od nowa” — wystawa grafik Rafała Jasienowicza — g. 18-23.

APTEKI

Apteka nr 2 — Mikołkiewicza 22. Czynna całą dobę.

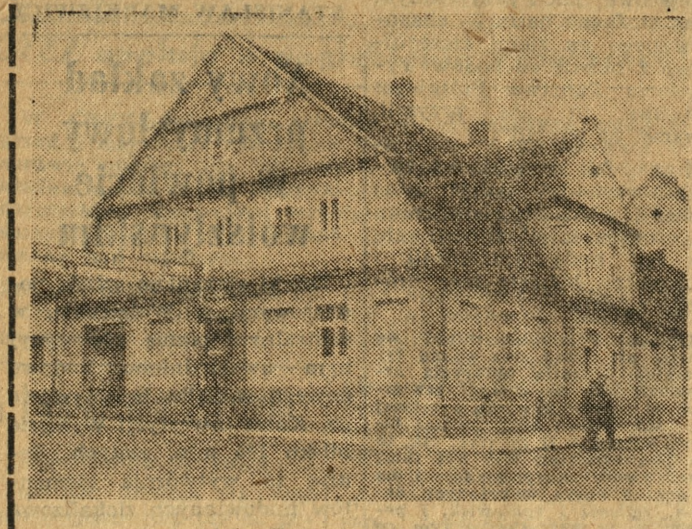
Dyzur nocny: Główna 53 i Starolecka 79.

Lekarz Weterynarii — Miejska Lecznica dla Zwierząt — ul. Grunwaldzka 248. Tel. 672-474 — od 9-21 (w nocy — nagłe wypadki).

AB „GŁOS WIELKOPOLSKI” 3

Nr 196 (7003) 19 VIII 1966

Dom, w którym mieszkał Jan Kazimierz



Król Jan Kazimierz, w czasie najazdu szwedzkiego (połowa XVII wieku) przebywając na Śląsku, miał podjechać ze swoim oddziałem przybocznym aż do Zdun w powiecie krotoszyńskim. Podanie głosi, że nocował w tym naroznikowym domu, który widzimy na zdjęciu. Czy to ten sam dom? Należy wątpić. Ale wierzyć można, iż na tym miejscu stała ongiś gospoda, w której zapewne gościł monarcha. (p)

Z podań ludowych Dobrej

Dobra miała już prawa miejskie w r. 1514. Ale początkowo nosiła nazwę Zamyśłów. Ponoć kasztelanowa śpić miała z wielu swoich włości najbardziej cenila sobie okolicę położoną na południowo-wschodnim krańcu dzisiejszego powiatu tureckiego. I dlatego założonemu przy Zamyśławie miasteczku nadała nazwę Dobra.

Tu w XIII wieku miał dożyć jeden z zagonów tatarskich. Osada padła ich łupem. Domostwa spalili, ludność uprowadzi. Przekopy uliczne przeprowadzone w ostatnich latach ujawniły zasypane ziemią zgorzeliszcze. Dobrze to twierdzą, że to po Tatarach.

Sto lat temu, a może wcześniej, z Dobrej do wsi Kowale prowadziła wyścigał osnozymi belkami droga. Ostrożnie trzeba było jechać, aby wóz na takim pokładzie się nie rozleciał i aby nie stoczył w grzęzawisko, z którego i diabeł by nie wydobył.

W pobliskim Legu Piekarskim w I połowie XIX wieku była czynna huta szklana. Wyrabiano w niej szklanki, paciorki, korale. Ostatnią szklankę z tej huty stłukł synek jednej z tamtejszych kobiet, która w wianie otrzymała zastawę wyprodukowaną w tej hucie. Minęła muzealnikom ciekawa gratka!

Legenda przekazuje kilka szczegółów z powstania styczniowego. Jeden z chłopów ze strachu żołnierza carskiego wskazał, gdzie są powstańcy. Za to ci ostatni chłopów powiesili.

Jakiś oficer szlachecki wlaży na dąb, by obserwować ruchy wojsk carskich. Przez nieuwagę upadł do wnętrza spróchniałego pnia. Nie było sposobu ani czasu, żeby go wydobyć. Po latach trzeba było drzewo usunąć. Spółowano je, w środku pnia tkwiły buty.

J. P.

Po żniwach w Śremskiem

Rolnicy powiatu śremskiego zakończyli już definitywnie zbiory zbóż i przystąpili do omłotów. Prace żniwne przebiegały w tym roku sprawniej niż w innych latach, m. in. dzięki pomocy kółkowego sprzętu mechanicznego.

W I półroczu br. śremskie kółka rolnicze — jak oświadczył prezes F. Jarmuszewicz — zakupiły maszyn za 5 milionów zł. Utworzono również w tym czasie 4 międzykółkowe bazy maszynowe: w Masłowie, Dolsku, Bninie i Pecinie, które dysponują 44 zestawami traktorowymi i jednym kombajnem zbożowym. Dzięki posiadaniu przez MBM-y własnego zaplecza warsztatowego, naprawy maszyn w czasie żniw przebiegały szybko

i sprawnie. Nie notowano poważniejszych awarii.

Powiatowy Związek Kółek Rolniczych w Śremskiem czynił usilne starania o nabycie dalszych dwóch kombajnów zbożowych lecz nie odniósł one pożądanego rezultatu. (su)

Nareszcie OWL w Krotoszynie

Po wieloletnich oczekiwaniach, oddany został do użytku mieszkańców Krotoszyna — Ośrodek Wypoczynku Letniego mieszczący się w dzielnicy Błonie. Patronat nad nim sprawują Krotoszyńskie Zakłady Ceramiki Budowlanej.

Jest tam obszerny staw (ostatnio dość starannie oczyszczony), wąskie moło prowadzące na wyspę, sprzęt pływacki, łódki, skromna szatnia i nader skromne zaplecze higieniczne. Wkrótce pobudowany będzie kiosk gastronomiczny, który ma zaspokajać pragnienia setek krotoszyńskich okupujących codziennie „plażę”. Ośrodek. Na tej plaży potrzebne są jeszcze tony suchego piasku.

Miejmy nadzieję, że ten brak będzie usunięty. (ig)

Czytelnicze porównania

W Ostrowie jeszcze w 1949 r. nie było żadnej biblioteki publicznej, a dziś 50 tysięcy tomów zgromadzonych jest w czterech placówkach bibliotecznych. Chętnie korzystają z ich usług ostrowianie. 8 tysięcy czytelników czyli 18 proc. mieszkańców miasta, wypożyczyło w ciągu ostatnich szesnastu lat dwa i pół miliona książek. (rj)

Nauczyły się... Polski

Zaprosiły nas na pożegnanie swoich wakacji, na pożegnanie drugiej ojczyzny i pierwszych, opłakiwanych przyjaźni od serca. Kilkadziesiąt dziewczyn, przystających do Polski przez Polonię Francuską, spędzało swoje „polskie lato” w Mielnie (pow. Gnieźno), w pięknym — malowniczo położonym nad jeziorem Domu Wczasów Dziecięcych. Dom ten już od wielu lat pełni funkcję wakacyjnego „Hotelu Orbis” dla najmłodszych. Co roku zjeżdżają tu z różnych okolic Francji (i nie tylko!) dzieci, które — dzięki troskliwej i serdecznej opiece i pomocy swych polskich wychowawców mają możliwość zapoznać się z Polską. W Mielnie — w uroczym, rozległym parku, nad pięknym jeziorem — plażują i wypoczywają. Tutaj także spotykają się ze swymi polskimi kolegami — najczęście obozującymi w pobliżu harcerzami. W tym roku panny z Marly i Vallery (bo uczestniczki tego turnusu — to mieszkanki przemysłowo-węglowego okręgu Lille) zaprzyjaźniły się z harcerzami Inowrocławia. Przyjaźnie zawierane były także na miejscu, bo razem z nimi wakacje spędzało 16 dziewcząt z Poznania.

Polska piosenka o ukochanym kraju „rozkleja” nagie małą Sonię. „Czemu płaczysz?” Bo ja dużo lubię Ewę. I już jej nie zobaczę... Bo już wyjeżdżamy”. „A chciałbyście jeszcze jeden miesiąc zostać?” Odpowiedź Soni zagłusza jeden zgodny okrzyk: „Tak”!

Klaudia wspomina Warszawę, Kraków i Wieliczkę. Zakopane jest też piękne. I Chorzów — dorzuca koleżanki — ten piękny park kultury! „To są wspomnienia z parodiiowej wycieczki. — Niemniej serdecznie wspominają swoje prywatne wizyty, u rodziców koleżanek w Poznaniu — mówi p. Teresa Kurzawa, jedna z ich opiekunek — tam także nauczyciły się Polski. Takim właśnie najprostszym, najbardziej trafiającym do serc językiem”. Wśród zakupów — najwięcej lalerek w strojach ludowych. To ma być „kawałek Polski” w domu, póki znowu tutaj nie przyjadą, jeśli będzie można. Pokazują też swoje zeszyty, gdzie z zapalem notowały słowa polskich piosenek i wrażeń z wakacji.

Ich wrażenia utrwaliły się zresztą nie tylko na papierze. (wch)

Maratończyk Manikowski biega 80 km tygodniowo

Dużym zaskoczeniem dla miłośników lekkiej atletyki był dobry rezultat uzyskany przez maratończyka Bogusza podczas bywających się niedawno mistrzostw Polski w Poznaniu. Zaskakany przez Bogusza dał mu miejsce w reprezentacji Polski mistrzostwa Europy. Równie miłą niespodzianką było zajęcie tym samym biegu 3 miejsca przez maratończyka wielkopolskiego Antoniego Manikowskiego z Ostrzeszowa.

Niedawno spotkał się trenera ostrzeszowskich lekkoatletów p. Jerzego Maklesa, z którym rozmowa rozpoczęła się oczywiście od Manikowskiego.

— Antoni Manikowski jest członkiem LZS w Ostrzeszowie. Początkowo uprawiał kolarstwo, ale udało mi się namówić go do wypróbowania sił w biegach lekkoatletycznych na długich dystansach — mówi J. Makles. Biegał 5 000 m potem 10 000 m, a od dwóch lat przeżył się zdecydowanie na maratonie. Przez całą zimę i wiosnę przygotowywał się bardzo intensywnie. Co drugi dzień przebiegał średnio 25 km crossu przez pagórki, zalesione tereny okalające Ostrzeszów. Ten system treningu bardzo odpowiada Manikowskiemu o czym świadczy fakt, że jego czas 2:34.42 uzyskany na mistrzostwach Polski jest o 10 minut lepszy od rekordu życiowego. Planuje biegowe opracowywane dla Manikowskiego konsultuje każdorazowo z trenerem LZS Orkanem Bernardem Kobielskim. Po biegu poznańskim spotkała ostrzeszowskiego maratończyka miła niespodzianka. Został on zaliczony do kadry narodowej i w październiku startować będzie w synnym maratonie w Koszycach.

— Kim jest Manikowski „w cywilu”?

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.

— Stysześmy, że jest Pan równie

— Bardzo sympatycznym chłopakiem. Pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Ostrzeszowie, którego kierownictwo nie tylko toleruje w swoim zakładzie sportowca, ale pomaga mu w miarę swoich możliwości. Jak na maratończyka Manikowski jest jeszcze młody. Ma dopiero 28 lat.